TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok jedenasty. **Nr. 45.** **Lwów, 11 Listopada 1848.**

Wychodzi co sobota. Przedpłata dla odbierających w drukarni P. Pillera pod l. 98 4/4 we Lwowie wynosi rocznie 5 złr., na poczcie lwowskiéj 6 złr. 36 kr. a na wszelkich innych stacyach pocztowych 7 złr. 24. kr. m. k. Można także zapisywać się na Tygodnik po wszystkich księgarniach w kraju i za granicą, tudzież na wszystkich stacyach pocztowych w królestwie polskiem, w x. poznańskiem i w prowincyach rosyjskich. Prenumerować można każdego czasu, rocznie lub półrocznie.

Młócenie końmi.

Słyszałem z powieści że na Węgrzech jest zwyczaj powszechny końmi młócić. Wpadło mi na myśl, dlaczegobyśmy, w braku cepów lub młocarń, nie mogli użyć nóg końskich? A więc postanowiłem spróbować i zadysponowałem takowego pseudozmłockę.

Wtem występuje jeden z polowych i oświadcza się być gotowym urządzić takową młockę: ponieważ jemu jest bardzo dobrze znana z Węgier, gdzie będąc w wojsku i stojąc na Węgrach przypatrzył się jej należycie.

Gdy w roku 1846 cztery stodoły na głównym folwarku spalone zostały i gdy dotąd tylko dwie postawiłem, w których młocarnie przez zboże zajęte są a tylko miejsca pozostały w trzech wrotach; w każdem to takiem miejscu sześciu ludzi mieścić się może. Na takiem tedy boisku wysadza się pszenica, lecz tyle tylko ile jeden posad całą przestrzeń zajmie, a to, kopa jedna i snopków trzydzieści. Układa się zaś tym sposobem, że od środka boiska, czyli tak zwanego króla; w koło niego układając snop wedle snopa rozwiązany, kłosinami do środka czyli w górę a kneblami na dół. Uskuteczniwszy to jak najdokładniej, wprowadza się koni sześć: bo na więcej miejsca nie ma. Koni używa się tym sposobem, że trzy konie idą naprzód, a drugie trzy w tyle, na jednem lejcu, popędzane przez fornala w środku stojącego, lub gdzie uważa potrzebę tego. Konie powinny być do siebie pospinane za szyję. Nateraz młócę pszenicę wąsatkę. Sześć koni wymłaca do południa trzy kopy, a do wieczora sześć kóp. Ale u mnie każde sześć koni młóci tylko trzy kopy do południa, a po południu ludzie wieją i chędożą na młynku, aby uniknąć złodziejstwa. Ludzi do sześciu koni potrzeba trzech. Ja używam fornali od koni tych samych, i tak jeden wodzi na lejcu i popędza, dwóch zaś mając grabie w pogotowiu czeka. Gdy dobrze zmłócą konie na jedną stronę, na dwór takowe wyprowadzają, a fornale zboże grabiami przewracają. Uskuteczniwszy to, konie wpędzają i na nowo tratują. Konie lub klacze, jeżeli w czasie swej bytności na dworze nie wymoczą się lub nie wyłajnią, fornale w czasie tratowania czuwać powinni nad tem, aby w razie potrzeby, zaraz podstawiali skopki i małe szufelki; dla mniejszego zaś kłopotu można przyrządzić woreczki pod ogonem dla odchodu gnoju. A gdy się zdarzy, że koń wyłajni się na słomę, fornal powinien najczyściej pozbierać i zaraz wyrzucić.

Gdy po drugi raz wytratują, należy dozorcy słomę dobrze zrewidować, a która niezawodnie będzie wytratowana, gdy fornal miał na to baczność, iżby wszędzie konie chodziły; w razie zaś niedokładnego wytarcia, w takim wypadku należy jeszcze chwilkę koni popędzić i tratowanie powtórzyć, podgrabawszy lub przewróciwszy jeszcze raz słomę.

Gdy już zatem słoma będzie zrozłuszczona, konie wyprowadzają się i odpoczywają, fornale zaś wytrzęsają, słomę na dwór wyrzucają; potem wyprawiają tarachy i pszenicę w raz z plewami wiać się mającą, na bok odgartują.

Wypełniwszy to, sadzą drugi posad, w tej samej ilości: kopę jedną, snopków trzydzieści i wypełniają tak samo jak z pierwszym posadem, a zmłóciwszy czyli wytratowawszy tym sposobem do południa kóp trzy na jednem małem boisku, a jeżeli na wszystkich

takich trzech młócą, więc kóp dziewięć (co w takim razie potrzeba koni ośmnaście a ludzi dziewięć.) Więc następnie po południu wieją, przed wieczorem zmłynkują i do spichlerza zniosą.

Zawsze to mogę zapewnić, że gdyby boiska były obszerniejsze, na którychby można większe posady robić i więcej koni użyć, drugie tyle temi samemi ludźmi możnaby wytratować. Słoma bardzo dobrze się wymłaca i na karmę tak jest dobra, jak gdyby zpod cepów pochodziła, byle przytomność w czystości, jak wyżej opisałem, zachowaną była.

Przy tym sposobie młócenia tyle się zyskuje, że każdy koń, gdy nie ma inszej roboty dla niego, zarabia mi 24 kr. i każdy fornal po 24 kr., co razem uczyni 3 złr. 36 kr. w. w. rachując młocka z cepem każdego po 36 kr. w. w. jak teraz płacimy. A dotego nie proszę się, nie oczekuję nań: bo najczęściej nie przyjdzie.

Ten sposób młócenia obywatelom od granicy węgierskiej nie będzie nowością; lecz w naszej okolicy ponad Wisłu i Sanem chętnie zapewne będzie naśladowanym: bo nasz włościanin nie chce zarobku i w przykrem położeniu pozostawia nas i tak. Dawniejsi kmiecie zamiast iść nam w pomoc, nie tylko że pogardzają zarobkiem, ale wynajmują dla siebie komorników lub mniej majętnych zagrodników. Ci zaś jeżeli nie pójdą do nich, idą do żyda młócić, który kupił pewną ilość zboża od obywatela ze swemi młockami. Żyd przepłaca niemiłosiernie: bo kupił tanio. A jeżeli tam nie pójdą, to idą do sąsiada obywatela lub dalej, dlatego że ten o kilka krajcarów wyżej podniosł cenę odemnie. Dowiedziawszy się o tem, te same pieniądze i ja ofiaruję moim włościanom, ale mój sąsiad znowu o kilka krajcarów podnosi, tożsamo robi i żyd kupiec, a więc takiej to licytacyi do najmu jest bez końca a najemnik dwa razy tyle kosztuje ile jest wart. Dodać jeszcze trzeba, że do tego leniwo robi, poźno przychodzi, a nam się zdawało że on drugie tyle zrobi, co dawniej za pańszczyznę. Wszakże z boleścią wyznać należy, że włościanin dzisiaj gorzej robi, niż dawniej: bo się już nie boi, a tej ambicyi, jaką mieć powinien, jeszcze nie ma.

Dotego widzą że są poszukiwani, drożą się więc nadzwyczajnie, a my musimy tyle płacić, co sami zażądają, przedając w porównaniu tanio nasz produkt, opłaciwszy go drogo sami, zanim go oddamy kupcowi. Porachujmy się tylko, ile nas korzec zboża kosztuje? Ot tak, jakby przelał wodę ze szklanki jednej do drugiej, a przedawając często się jeszcze rozleje; tak i my w naszem gospodarstwie z dochodami naszemi stoimy, sami siebie oszukujemy, przedajemy produkt i wszystko prawie za robociznę oddajemy.

Lecz na wszystko jest sposób, bo i tu można choć w części zaradzić nim będziemy mieć młockarnie i żniwiarki, a nadewszystko fundusze na te machiny.

Oto szanowni obywatele i kochani sąsiedzi, piszemy po wszystkich dziennikach o zgodzie, miłości, jedności i braterstwie, ale dlaczegoż w rzeczy samej tak nie postępujemy? Szczerze mówiąc, i zgody i jedności nie widzimy! Atoli nie chcę rozpuszczać pióra i odchodzić od przedmiotu, nie mając do tego czasu. Otož weźmy się za ręce szanowni obywatele we wszystkich obwodach i powiedzmy sobie, że od młocki więcej dawać nie będziemy w czasie siewu, nad 30 kr. w. w., zaś na małym dniu, kiedy go się rachuje ośm godzin, 25 kr., od żniwa 30 kr. do pługa 25 kr. i t. p. każdą robociznę ustalić na posiedzeniach filialnych komitetów. Wtenczas włościanin każdy będzie zarabiał w miejscu, nie będzie się włóczył; obywatel zaś każdy będzie rachował na włościanina z tej samej wsi, a obcego przyjmować nie powinien i po takowych posyłać i zmawiać, a ceny co dzień podwyższać. Niech się każdy obchodzi włościanami z tejże samej wsi, a wszakże gdy pańszczyzna była, każda wieś obrabiała swego pana, wyjąwszy w tych wypadkach gdy żniwa nastały. Z okolic leśnych, gdzie po największej części same tylko żyta siewają i w czas zwykle zbierają, takich ludzi uważałbym i dzisiaj wolnych do dania pomocy; zresztą włościanie miejscowi sami niekontenci i bardzo na to narzekają, gdy obcych widzą, którzy im zarobek odbierają.

W każdem zdarzeniu tym sposobem utrwalimy jedność, jeżeli zgodnie jakby jedna rodzina myślić i działać będziemy. Zważmy tylko jaka jedność panuje między włościanami: gdy jeden podpisze, to wszyscy; gdy jeden czapkę zdejmie, to wszyscy zdejmą, a gdy naprzód idący czapki nie zdejmie, to żaden nie sięgnie ręką do czapki; wszakże gdy jeden poszedł rabować i zabijać, to wszyscy za nim

poszli. Maluje się w nich wprawdzie jeszcze głupota i brak własnego zdania, ale ducha jedności i zgody zawsze odmówić im nie można. Gdyby taki duch zgody panował między nami, szanowni obywatele! niceby nam nie pozostawało do życzenia, prócz nieugiętej wytrwałości, a wtenczas zapewne każdy pomysł dałby się nierównie łatwiej do skutku doprowadzić. Przeto i my szanowni sąsiedzi i obywatele kiedy nie umiemy sami młócić cepem, młóćmy końmi, młóćmy czem tylko można, lecz nie ustawajmy w pracy, bądźmy zgodni i wytrwali.

Podleszany, w obw. tarnowskim, dnia. 28 września 1848 r.

Michał Toczyski.

Protokół

Posiedzenia komitetu nieustającego Towarzystwa gospodarczego, z dnia 25go października 1848 roku, pod przewodnictwem Leona Xięcia Sapiehy, Prezesa tegoż Towrzystwa.

Na dniu wyżej wspomnionym zgromadzili się o godzinie 11 zrana w zwykłem miejscu posiedzeń następujący członkowie komitetu i ich zastępcy, jako to: Kazimierz hr. Krasicki, Jakób Shoklitz, Władysław Biesiadecki i Ignacy Nikorowicz.

§. 1. Po zagajeniu posiedzenia Prezes wezwał ob. Władysława Biesiadeckiego do referowania Uwag Xdza Klimy nad regulaminem dla zakładu gospodarstwa wrorowego w Łopusznej przez komitet wydanym. Wezwany odczytał najprzód w wyjątkach list Xdza Klimy.

«Posyłam tu moje uwagi względem przysłanego mnie regulaminu. Niewiem dotąd ilu przybędzie uczniów, ani nie wiem czy przeznaczony mi przez I. O. Prezesa pomocnik P. Stokłosiński przybędzie? Pomieszkanie dla uczniów jest, co do mularskich robót ukończone, palę w piecach nieustannie; ale wilgotne powietrze przeszkadza wysychaniu zupełnemu tynku. Mam jeszcze do 1go tydzień, ale zawszeby lepiej było żeby się aż 6 lub 7go sprowadzili, aby któren delikatniejszy nie zachorował. Okna są porobione a drzwi stolarz dziś jutro okuje i wstawi. Dobrzeby było gdyby j. o. Prezes kogo delegował, żeby naprzód ten budynek opatrzył i dał swoje zdanie, abym sobie nie miał nic do wyrzucenia,» i t. d.

Uchwała I. Donieść P. Stokłosińskiemu, że przyjęty został na pomocnika dyrektora zakładu na próbę, na sześć miesięcy z płacą miesięczną 15 złr. m. k. z wolnym stołem, praniem bielizny, usługą, światłem i mieszkaniem pod warunkiem aby we wszystkiem będąc powolnym Xdzu Klimie, nauk swych chemicznych, tudzież piwowarstwa i uprawy lnu udzielał uczniom. Co się tyczy przedłużenia terminu przyjmowania do6go lub 7go listopada, komitet nie może pozwolić na żadne przedłużenie. P. Biesiadecki zechce budynek w Łopusznej opatrzyć i zdać sprawę.

§. 2. Powtóre, referent odczytał uwagi nad Regulaminem przez Xdza Klimę nadesłane, treści następującej:

1 Proszę aby w nim był dodany paragraf regulujący zapłatę roboty uczniów, i sądzę że słusznieby było:

a. Ma się uczniom płacić za robotę wtedy kiedy sami bez dodania obcej pomocy przeznaczoną robotę są w stanie wypełnić.

b. Wymiar roboty, jaki?

c. Ma się uczniowi tyle płacić, ileby inny sługa lub robotnik do tej roboty kosztował.

d Kiedy wypłacać? Ja sądzę że wtedy jak się z zakładu zupełnie już oddala.

2. Proszę o postawienie rygoru doraźnego na *a*) insubordynacyę; *b*) grubą niemoralność; *c*) buntowanie drugich do nieposłuszeństwa.

3. Kosztów na doktora i medykamenta nie mogę bezwarunkowo przyjąć na siebie: gdyż prócz 100 złr. co każdy płaci, żadnego funduszu na to nie mam; doktor daleko mieszka a kosztowne będzie sprowadzenie. Zresztą jest to wydatek niedający się z pewnością naprzód obliczyć i mogący dojść do znacznej sumy, proszę tedy aby ten wydatek Towarzystwo przyjęło póty na siebie, aż rachunek pierwszego roku okaże, czy z tych 100 złr. m. k. coś się na koszta kuracyi zostanie.

4. Kościoł o milę jest oddalony, cerkiew także blisko pół mili; potrzeba więc koniecznie kaplicy w miejscu. Ja sambym ją wystawił, ale szczupłe moje fundusze nie dozwalają mi zrobić zaraz takiego wydatku. Proszę więc aby Towarzystwo czyli szanowny komitet coś w tem postanowił. Jabym się także do tego przyczynił, a mogłoby to być niekosztownym sposobem zrobione.

5. Proszę też aby szan. komitet względem kosztu na ubior postanowił, co się uczniom sprawić ma. Ja rachuję: 1) burkę czyli płaszcz na 3 lata jeden; 2) kożuch to samo na lat 3; 3) Czamarkę jedne spodnie sukienne co rok. 4) Płótnianek dwie i spodni płóciennych dwoje także co rok. 5) Butów juchtowych para nowych a para podszycia co roku; 6) Czapkę na każdą zimę i kapelusz na każde lato. 7) Pas skurzany na lat trzy. To dam, a jeżeliby który popsuł odzież i t. d. lub więcej zchodził, to mnie pieniędzy nie wystarczy aby bez ograniczenia kupować. A także proszę niech będzie statuta lecz że kiedy komitet ułatwia uczniom wypłatę ratami kwartalnemi, a z podanej przezemnie specyfikacyi okazuje się że koszt ubioru jest tak znaczny, iż przewyższa całą ratę kwartalną, to komitet antycypuje mnie koszt na ubior i sobie z rat kwartalnych wydaną kwotę na powrót odbiera.

6) Koszt postawionego dopiero domu mieszkalnego dla uczniów szan. komitetowi przedłożę, a jeżeliby się miał kosztem Towarzystwa stawiać na wiosnę dom drugi, to trzebaby już teraz o tem pomyśleć, aby budowniczy plan i kosztorys zrobił, i aby o materyały surowe z J. W. Dziedzicem się porozumieć a te w zimie tańszym kosztem przystawić, tudzież deszczek w zimie natrzeć aby wyschły.

Prowadzenie rzeczy dopiero wykryje potrzeby w czem regulamin ten uzupełnić lub odmienić, a jak nateraz ja się ze wszystkiemi jego ustawami zgadzam, wyjąwszy wyżprzytoczone punkta. Łopuszna 23 paźdz. 1848 roku. Antoni Klima.

Uchwała II. Na powyższe uwagi komitet dał następującą odpowiedź:

ad 1) Dodany jest paragraf do Ustaw tyczący się wypłaty uczniom za uskutecznione przez nich prace. Wymiaru roboty, jako też i płacy za nią nie może komitet oznaczyć szczegółowo; ale punkt 7my programu z d. 19 lipca r. b. oznacza wypłatę za dzienną pracę od 6 do 20 kr. m. k., co za normę dyrektorowi zakładu służyć ma.

ad 2) Paragraf 3ci Ustaw obowiązuje uczniów do uległości przełożonemu zakładu, a §§. 5 i 6. podają środki przeciw uchybieniom. Nie spodziewa komitet aby uczniowie, którzy z dobrym postępem odbywali szkoły i świadectwami udowodnili nienaganne obyczaje, grubej niemoralności ulegać mieli. Zatrudnienie ciągłe doskonali człowieka; będzie przeto usilnem staraniem dyrektora przez zatrudnienie uczniów i swój wpływ moralny podnosić i doskonalić ich w cnocie i wytrwałości w dobrem. A gdy szanowny dyrektor zakładu, jako kapłan i człowiek pełen oświaty i doświadczenia ten trudny obowiązek jedynie dlatego na siebie przyjął, aby krajowi przyniosł tak ważną usługę, spodziewamy się, że stosownem prowadzeniem powierzonej sobie młodzieży wszelkim uchybieniom najskuteczniej zapobiegnie; dlatego też komitet prócz rygoru §. 5tym i 6tym ustaw objętego, żadnego innego doraźnego stanowić nie może.

ad 3) Wkładając obowiązek na Dyrektora zakładu dawania lekarskiej pomocy uczniom, nie myślał komitet, aby w każdym razie przy najmniejszej dolegliwości przywoływać lekarza: bo to byłoby i niestosowne i niepotrzebne. Tylko w chorobach nadzwyczajnych niebezpiecznych, gdzie domowe środki niedostatecznemi się okażą, lekarza wezwać wypada; a ponieważ każdy zarząd gospodarski podwładnym swoim w razie potrzeby pomocy udzielić powinien; przeto komitet od postanowienia §. 19. Ustaw odstąpić nie może.

Ad 4) W czasie pogodnym w lecie, a nawet w zimie mogą uczniowie pieszo udać się do kościoła lub cerkwi miejscowej w dni świąteczne na nabożeństwo; w przeciwnym razie na domowej modlitwie poprzestać wypadnie.

Ad 5) Wyrażoną przez szanownego dyrektora odzież dla uczniów, tak co do jakości, jako też i co do ilości uznaje komitet za zupełnie stosowną. Należytość na sprawienie tej odzieży podług propozycyi dyrektora komitet zaawansować gotów.

Gdy prawa i obowiązki w treści kontraktu dzierżawnego dokładnie orzeczone są, przeto w stawianiu budynków myśli tegoż kontraktu tak Towarzystwo gospodarskie, jako też szanowny Dyrektor, który prawa i obowiązki tego Towarzystwa na siebie przyjął, trzymać się musi.

Na tem zakończyło się posiedzenie i protokół zamknięty został.

Lwów, dnia 25 Października 1848 roku.

Widziałem Krasicki — Stanisław Przyłęcki

O Żelaznicy, zwanej także korytnicą czyli o zimnej powierzchownej puchlinie brzucha u koni.

Przez Franciszka Wolańskiego, członka tow. gospodar.

Konie flegmatyczne więcej limfy, wody, a mniej, zsiadłości krwi mające, dostają puchliny spodniej części brzucha, która u klacz, a szczególniej źrebnych, do wymion rozciąga się, i w miejscu od palca naciśnionym, po odjęciu tegoż, dołek zatrzymuje.

Na tę puchlinę wszelkie zwykłe smarowania, równie jak lancetem nacinania dla wysączenia wody mało skutecznemi znalazłem, lepszym jest prosty sposób, rozpalonym żelazem w takiej odległości po pod brzuch konia wzdłuż puchliny powodzić, aby koń tylko ogrzanie uczuł, lecz aby przez nadto zbliżone rozpalone żelazo, lub temże przez dotknięcie, uszkodzonym niezostał; ten środek jako pobudzający chociaż celowi jest odpowiednym, jednak przekonałem się że użycie pary, i okłady gotowaną ciepłą jęczmienną kaszą nierównie dzielniej i prędzej skutkują.

O użyciu pary.

Do garnca wrzącej wody rzucić kwiatu chmielu garści 2, i to wszystko razem zaraz wylać do węborka dodając (jeżli być może) pół kwarty tęgiego gorącego octu, poczem pod brzuch konia tak okrytego aby to okrycie parę zatrzymało, węborek w takiej odległości podłożyć, ażeby para tylko ogrzewała, ale nie patrzyła, a dla dłuższego parowania co minut 2 do 3 rzucać do węborka po jednym rozpalonym kamieniu wielkości kurzego jaja, i tak przez minut 10 z zachowaniem ostrożności, aby przy rzucaniu rozpalonych kamieni, gwałtownie wrząca i brzyzgająca woda, ręki człeka, węborek trzymającego, lub konia nieoparzyła. W niedostatku chmielu i octu, para nawet z wrzącej wody bez innych dodatków skutkuje.

Po użyciu pary niezwłocznie w worku takiej wielkości, by całą puchlinę okrywał, kaszę jęczmienną ugotowaną, miernej gęstości i ciepła, na cal grubości rozpostrzeć, worek zaszyć i ten na spuchnięty brzuch przyłożywszy, sznurkiem do 4ch rogów i pośrodku długości tegoż worka przyszytemi tak długiemi by na grzbiet konia zachodziły przywiązać. Powyższe naparzenia 2 do 3 razy codzień powtarzać rano i wieczór, strzegąc jednak od zaziębienia konia najmniej po pół godziny przeprowadzić 2 razy w dniu. Proszku korzenia goryczki po drachm 2, tłuczonych jagód jałowcowych po pół uncii do obroku dodawać, paszą dobrą niestęchłą karmić, co dzień, wyjąwszy miejsce spuchłe, konia zgrzebłować lub słomą rozcierać.

Chociaż powyższe proszki są skuteczne, jednak i bez tych użycie pary i okłady w dwóch a najwięcej w dniach kilku konia od tej puchliny uwalniać zwykły.

Chorobę tu opisaną i «żelaznicą» nazwaną, lud wiejski w zachodnich obwodach Galicyi «żółwiem» nazywa, może dla tego, że wypukłość która się formuje u klaczy źrebnych pod brzuchem gdy czas oźrebienia nadchodzi, ma podobieństwo do tarczy żółwia, ta nabrzmiałość tylko u tych klaczy się pojawia, które się w stajni zastały, a klacze, które aż do chwili oźrebienia w ruchu zastają, nie doznają jej.

Kilka słów o mierzwie.

(Ciąg dalszy z nru. 44)

Sieczka nie nabiera żadnych pożywnych części, sieczka bydło opycha, ale wcale nie żywi. Część sieczki wiatr zabiera, część na całym podwórzu się rozsypuje, znaczna jej część w korycie kiśnie i z małą bardzo korzyścią na gnój się wyrzuca. Jak usprawiedliwić sposób paszenia, przy którym spożyta część nie karmi, a reszta marnieje? Na zapytanie, czemby sieczkę zastąpić można? odpowiem, iż z tej niezmiernej ilości słomy, którą corocznie rznięcie sieczki spotrzebuje: całą żytnią słomę do ściółki użyć należy; owsiankę owcom dawać; jęczmionkę i w zastępstwie jej pszenną słomę w całości bydłu i koniom dawać, coby brakło, dostatecznie zastąpi plon polepszonych łąk, które po wielkiej części jeszcze w najgorszym zostają stanie. Wiem o tem, iż ważna ta odmiana nie odrazu nastąpić może; rozsądek, ten główny przymiot rolnika, najlepiej wskaże środek stopniowania wolnego poprawy: ale poprawę tę raz rozpocząć należy; idzie przedewszystkiem o zwalczenie przesądu w ludzie naszym zakorzenionego i o przekonanie kierujących gospodarstwem, iż z ilością ściółki zwiększa się ilość

mierzwy, a ta jest podstawą rolnictwa i źródłem bogactwa kraju. *)

Jeżeli pokarmy wpływają na jakość mierzwy, nie mniej się do niej przyczynia stan, w którym zostaje bydło. I tak mierzwa krowia mniej zawiera azotu niż odchody wołów: bo pierwiastki w saletroród bogate u krów przyczyniają się do rozwijania płodu i produkcyi mleka; dla tej przyczyny odchody młodociannego bydła postępują w wartości w miarę postępującego wieku i t. d.

§. 3. O naturze ściołki.

Natura ściołki niemały wpływ wywiera także na jakość mierzwy; pochodzi to ztąd: iż nie jednakowy jest skład rozmaitych słom, które pod bydło zaścielamy.

W ogóle zaniedbujemy oszczątków roślinnych tak bogatych w azot i sole, a używamy prawie jedynie słomy zbożowej: wprawdzie konformacya jej rurkowata zaleca się na ściołkę, bo przesiąc łatwiej może odchodami; nadto, miękkiem jest dla bydła posłaniem i strzeże go od zimna, ale uboga w azot i alkaliczne sole, ustępuje o wiele pierwszeństwa naci, łodygom roślin strączkowych i innych u nas zwyczajnie hodowanych.

Chemik niemiecki Sprengel rozebrał 11 gatunków słomy dla ocenienia względnej ich wartości jako nawóz, i w następującym je porządku umieścił według stopnia ich działalności.

1) Rzepak,	4) Bób,	7) Groch,	10) Żyto,
2) Wyka,	5) Soczewica,	8) Jęczmień,	11) Owies
3) Tatarka,	6) Proso,	9) Pszenica.	

Oto jest na stu częściach względny stosunek organicznych i solnych części.

Słomy.	Części organiczne.	Części solne
1) Rzepak . . : .	96,127	3,873,
2) Wyka	94,899	5,101,
3) Tatarka	96,797	3,203,
4) Bób	96,879	3,121,
5) Soczewica . . .	96,101	3,899,
6) Proso	95,145	4,855,
7) Groch	95,029	4 971,
8) Jęczmień . . .	94,756	5,244,
9) Pszenica . . .	96,482	3,518,
10) Żyto	97,207	2,793,
11) Owies	94,266	5,734,

Pod względu obfitości azotu:

1) Groch ma na stu częściach azotu	1,79	w słomie
2) Soczewica	» »	1,01	»
3) Proso	» »	0 78	»
4) Pszenica	» »	0,49	»
5) Tatarka	» »	0,48	»
6) Owies	» »	0,28	»
7) Jęczmień	» »	0,23	»
8) Żyto	» »	0,17	»

Słomy po rzepaku, wyce, tatarce, bobie, prosie i grochu zawierają wiele soli z zasadą potażową i wywięzują znaczną ilość amoniaku i kwasu próchnowego. Słoma po zbożu ozimem odznacza się krzemionką; w popiołach jej spostrzegamy $^3/_5$ tej istoty. Przegnita i zamieniona w mierzwę pomocną jest o tyle wegetacyi, o ile gruntowi dostarcza próchnicy. Owsianka zawiera wiele potażu: ztąd wnosić można, iż dla otrzymania pięknego owsa, grunt, na którym go siejemy, w tę sól powinien być bogaty; słoma po gryce odznacza się ilością magnezyi, wypada ztąd, iż siać ją trzeba na ziemi w magnezyą obfitej: widzimy z tego, o ile nauka chemiczna pomocną być może praktyce rolniczej.

W Polsce, a szczególniej w północnej stronie naszego kraju, brak mierzwy pochodzi z zaniedbywania roślin pastewnych i okopowych; idzie za tem, że u nas słoma na paszę użyta skąpo jest pod bydłem ścielana. Powtarzałem już do sytości, iż ilość mierzwy zależy od obfitości ściołki: jest wszelako w tej mierze pewny stosunek potrzebny. Im pokarm jest wodnistszy, tem więcej siać potrzeba. W ogóle u koni waga suchej ściołki odpowiadać powinna wadze spożytej paszy; bydło rogate potrzebuje więcej posłania; trzoda chlewna jeszcze więcej dla znacznej płynności swych odchodów. W słomę targaną lepiej wsiąka uryna niż w długą i twardą; ściółka takowa łacniej się z exkrementami miesza, a rozpostarcie jej na okólnikach równiejsze i łatwiejsze.

Z wielką korzyścią zastępować można brak ściołki, według lokalności, mnóstwem roślin i oszczątków wegetalnych, jako to: igliwie, liście, wrzos,

*) Samo się przez się rozumie, iż są w gospodarstwie przypadki, w których sieczkę rznąć należy, jak n.p. przy paszeniu koni żytem, żeby nagle nie żarły; przy dawaniu cielętom kartofli, i to zrazu, by rozwolnienia uniknąć: są to jednakowo wyjątki, które bynajmniej tego, co się wyżej powiedziało, nie zbijają,

mech, darń, torf, trociny, a które bogatsze w azot niż słoma, tem samem, jeżeli nie na pierwszeństwo, to w każdym przypadku na uwagę zasługują. Wrzos bogaty szczególnie w potażowe sole; torf na 8 do 18 mineralnych zawiera 82 do 92 organicznych części. Rośliny te i oszczątki powinny być użyte w stanie świeżym; zeschłe twardnieją i z trudnością się rozkładają.

W Anglii, Niemczech i Francyi zastępują niedostatek słomy ziemią suchą, którą codzień posypują legowiska: bydło przyzwyczajone do takowego posłania, tak wygodnie na niem leży jak na słomie: zdrowiej mu nadto: bo wyziewy odchodów pochłania codzień odnawiana ziemia. Cożby kosztowało zwozić za dniem pogodnym i w czasie gdzie konie mniej są potrzebne, ziemię pod jakiekolwiek szopy? Rodzaj ziemi zależałby od gatunku gruntu, na który mielibyśmy wozić mierzwę: i tak ziemię piaszczystą i wapienną na grunt gliniasty i przeciwnie; piasek zaś, jeżeli tą mierzwą polepszać chcemy łąki zamszone i kwaśne. Dwojaki cel takim się sposobem osiąga: powiększa się masa gnoju, a zarazem grunt się polepsza. Oprócz ziemi i piasku potrzebny jest dla ochędostwa lekki pokład słomy. Korzyść z tego rodzaju ściołki jest widoczną: oszczędza się słoma, natomiast powiększa się zapas pokarmu; za tem idzie możność trzymania więcej bydła. Słoma spożyta nie traci żadnych użyźniających pierwiastków; owszem, nabywa nowych w skutku zezwierzęcenia. Z innej strony ziemia pochłania lepiej urynę, stanowiącą $^{3}/_{5}$ objętości odchodów. Mierzwa powstająca z tego pomieszania fermentuje równiej, mniej traci przez ulotnienie i powraca gruntowi część ziemi roślinnej, którą wiatr i deszcz zabierają.

Rodzaj ten ściołki zalecam szczególnie do owczarń, w których takowa ziemia pochłania urynę wnikająca zwykle bezkorzystnie w niebrukowany spód budynku.

---

§. 4. O najkorzystniejszych sposobach obchodzenia się z mierzwą.

Naturalnem następstwem ważności mierzwy powinnoby być jak największe staranie łożone koło zbierania jej i należytego przechowania. Inaczej się wszelako u nas pospolicie dzieje. Widzimy prawie wszędzie, iż gnój ze stajen lub obór wynoszony, wożony bywa na pole bez najmniejszej rozwagi: często na grunt ciężki, zimny, dostaje się gnój woli, gdy tymczasem mierzwa końska lub owcza wieziona bywa na ziemię lekką i piaszczystą Nie dość na tem: gnój wzrzucay w dół niższy od podwórza: tam wystawiona mierzwa na działanie powietrza, słońca i deszczu, miesza się z wodą błotnistą, ze wszech stron ściekającą. Woda ta zabiera wszystkie rozpuszczalne części, i utworzywszy kałużę smierdzącą i czarną, zatruwa nadmiarem wyciekającym z dołu tego studnie i sadzawki. Bydło tratujące tę mierzwę i ptastwo szukające w niej wyżywienia, odejmują jej resztę działalności, powiększając warstwę przystępną atmosferze. Zostaje z niej w chwili użycia słoma wyschła lub spalona i pozbawiona najistotniejszych soków i soli. Niedbałość takowa przyczynia się nareszcie do utrzymania ciągłej wilgoci, zgubnej dla budynków, a w czasie upałów krocie robaków przyciągnionych wyziewami, opadają i męczą biedne bydło.

Dla położenia końca takiemu stanowi rzeczy, trzeba zaiste czasu, a zwłaszcza ciągłego dozoru: bo nic trudniejszego jak przezwyciężyć odwieczne urzędników i podwładnych zwyczaje.

Widziałem starannych gospodarzy wożących świeżą mierzwę na pola, gdzie ją w wielkich kupach składają. Jest to wielki postęp; byłoby jednak lepiej przekładać gnój gipsem, torfem, jeżeli jest w pobliżu, a najłatwiej ziemią, i to tylko w zimie,*) w lecie bowiem najlepiej jest po niejakiem w okólniku zfermentowaniu mierzwy, wywieźć ją i zaorać.

Rozmaite są zdania względem stopnia fermentacyi, którego dopuścić w mierzwie należy. Jedni wywożą mierzwę skoro z obory wyjdzie, drudzy rok cały na okólniku ją zostawiają. Zdaniem mojem, pewna miara, pewien mezzo-termine najlepiej celowi odpowie.

Jedna piąta część mierzwy składa się z istot nierozpuszczalnych w wodzie, a zwłaszcza z włókien, które o tyle tylko przyczyniają się do żywienia roślin, o ile zamieniać się mogą w nowe związki rozpuszczalne, jako to: w kwas węglowy i sole amoniakalne. Części te nierozpuszczalne wymagają

---

*) Rozumie się, iż przed mrozami zaopatrzyć się trzeba w ziemię na miejscu, gdzie mierzwa się składa, to jest, przykryć ją słomą i gnojem. Zresztą racyonalne ułożenie okólników uwolni od potrzeby wożenia świeżej mierzwy, co z powodu wagi jej, koszta o wiele powiększa.

w tym celu fermentacyi, która w wielkich tylko masach z łatwością następuje. Przy zaorywaniu gnoju zupełnie świeżego, fermentacya ta niezbędna, nie może się w gruncie odbywać: wielka więc część mierzwy zostaje w gruncie przez długi bardzo czas bez użytku.

Lecz jeżeli niejaka fermentacya potrzebną jest, aby włókno, które po wodzie największą część mierzwy stanowi, straciło swą spojność, zbutwienie gnoju, które zwykle u nas ma miejsce, wielce jest szkodliwe. W tym bowiem przypadku masa gnoju zagrzewa się, reakcye chemiczne odbywają się jedne po drugich i pierwiastki rozkładają się bez użytku; 25 procentów wagi pierwotnej tym sposobem ubywa, a gazy wywięzujące się, jako to: kwas węglowy, wodoród węglowy i amoniak, zupełnie dla wegetacyi stracone. Ubytek gazów nie jest jedyną niedogodnością zbytecznej fermentacyi, pociąga ona za sobą stratę ciepła, tak potrzebnego roślinom; nie dość na tem: wiadomo z Chemii, iż pierwiastki wiążą się łatwiej w chwili wywiązywania się gazów odbywając działanie to już w gruncie, wchodzą bezpośrednio w organa roślin i wegetacyi tem silniejszy nadają popęd.

Oszczędność każe używać sposobów najmniej kosztów pociągających. W zimie naprzykład konie mają mniej do roboty, a składanie i rozkładanie tych rodzajów kompostów, o których mówiliśmy, wymaga rąk i dozoru; można więc gnój zaraz rozrzucić,*) wałkiem do gruntu przybić i wystawić go na śnieg i powietrze, ale niezbędnym warunkiem jest, aby rola wprzódy głęboko uprawioną była.

W gospodarstwach naszych trzy mamy główne źródła dostarczające mierzwy, t. j.: owczarnia, obora i stajnia.

Mało już mamy do nadmienienia co do mierzwy owczej. Nie spuszczając tu, jak wszędzie z uwagi dwóch głównych celów, do których staranny rolnik dążyć powinien, to jest, do polepszenia jakości i powiększenia ilości gnoju, powtarzam raz jeszcze, iż ziemia sucha wożona pod owce, wielką korzyść przynieść może: powiększa bowiem masę gnoju, napawa się łatwo odchodami ciekłemi i zobojętnia wyziewy amoniakalne, w zamkniętym budynku owocom szkodzić mogące. Z drugiej strony jako dobry surrogat słomy zaleca się jak najmocniej nać kartoflowa i perz corocznie z pól zabierany. *)

*) Nie potrzebuję wspomniać ile kupki gnoju przez długi czas zostawione tracą na sile i działalności.

Owczarnie, jak wiadomo, nie są brukowane: uryna i ropa wnikają w ziemię i obracają ją z czasem w doskonały nawóz: można się o tem przekonać w starych zwłaszcza budynkach: bywało, iż o trzy przeszło stopy kopana w nich ziemia, mocny zapach amoniaku wydawała. Jest to zabytek, którym gardzić nie należy.

Mierzwa bydlęca, już z natury swej, już i z tego względu, że najwięcej bydła rogatego trzymamy, jest najważniejszem źródłem nawozu. Tem więcej starania dołożyć potrzeba, ażeby żadnego użyźniającego pierwiastku nie utracić. Podaję tu wzór okólnika, który celowi temu z korzyścią odpowiedzieć może. Ułożenie jego jest proste i mało kosztów pociąga.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z Bochni, dnia 18 listopada 1848. W handlu zbożem nie ma najmniejszego ruchu, sprzedaż takowego ogranicza się w obwod wadowiecki cokolwiek i na miejscową potrzebę.

Na wczorajszym jarmarku płacono korzec pszenicy 5 złr. 12 kr. do 5 złr. 24 kr.; żyta 4 złr.; jęczmienia 2 złr. 48 kr. do 3 złr.; owsa 1 złr. 20 kr. grochu 4 złr., kaszy jaglanej 7 złr. 12 kr. ziemniaków 2 złr. m. k. Okowitę sprowadzają do nas na wyszynk propinacyi i aż pod Tarnow do Zgłobic z Biały, i płacą za wiadro 30stopniowej bez anyżu 14 do 15 złr. m. k. W tutejszym obwodzie dopiero dwie gorzelnie w Cerekwi i Okocimie rozpoczęły okowitę pędzić, a dla braku ziemniaków mało jej będziem produkować, jeżeli ze zboża palić rachunku producenci nie znajdą.

Oziminy w ogólności ładnie wyglądają, i dobrze są role pozarabiane.

*) Perz dużo żywotnej siły posiadający, łatwo się bardzo przyjmuje, nawet po niejakim pobycie w oborze i w okólniku krowim. Zawieziony zaś do owczarni na jesień, dostatecznie się rozkłada za pomocą ostrej ropy owczej: przy wożeniu gnoju na wiosnę nie ma już się czego obawiać.

Odpowiedzialny redaktor *Stanisław Przyłęcki.*

Nakład i druk Piotra Pillera.